Nr. 4. — Kraków 1. kwietnia 1926. — Rok I.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKÓW, PL. SZCZEPAŃSKI 2. TEL. 2251.

Sejm i pp. posłowie.

Pod Sąd historji.

Sejm — to wyraz bardzo stary. W językach słowiańskich znaczy zgromadzenie, zebranie. W Polsce wytworzył się w wieku XV-tym jako zgromadzenie senatorów i posłów z wieców i zjazdów szlachty.

Sejm tworzą t. zw. posłowie tj. osoby reprezentujące ludność całego kraju, jej interesa i potrzeby wobec rządu.

Rząd - to władza kierująca sprawami państwa, to ci, którzy tą władzę tworzą, więc przedewszystkiem głowa państwa tj. król czy prezydent, jego doradcy czyli ministrowie, a wreszcie urzędnicy. Rząd może być urzędniczy czyli biurokratyczny, tj. złożony z urzędników wysokich stanowiskiem, albo też parlamentarny czy koalicyjny tj. złożony z przedstawicieli partji sejmowych.

Nasz Sejm — mocą ustaw wyborczych — składa się z najrozmaitszych partji politycznych przedstawicieli, reprezentujących ludność całego państwa w sposób więcej temu państwu szkodli-

wy, jak pożyteczny. Dowodzi to siedm lat bezrządu, zaślepienia, orgji partyjnych, wzajemnej nienawiści i bezkarnych nadużyć, jako złej woli i braku sumienia. Przywódcy partyjni postawili uchwałami swoimi państwo nad brzegiem przepaści, ludność doprowadzili do nędzy i rozpaczy, podkopali wiarę we własne, narodowe siły. Sponiewierany majestat Rzeczypospolitej, podkopana praworządność w państwie, skompromitowany cały naród wobec zagranicy — oto rezultat nieudolności Sejmu do rządzenia państwem, bo wyłoniania z pośród siebie rządu.

Pp. posłowie dzisiejsi, to przeważnie kandydaci na tych, których, choć już przeklinają dziś żyjący, kości deptać przyszłe będą pokolenia, bo spowodowali powszechną nędzę, dali zgorszenie, nadużyli zaufania swoich wyborców i splamili sztandary honoru narodowego; okłamali społeczeństwo skorumpowaną prasą i swemi mowami, manekinami obsadzili urzędy i podkopali zaufanie ludności do władzy; zdemoralizowali stan urzędniczy i spowodowali bezmiar nieszczęść i klęsk, tak swą przewrotnością, jak i pasożytnictwem na ciele państwa.

Jeżeli nie boją się sądu pokoleń ani Boga, to zadrzyć muszą przed budzącym się gniewem i rozpaczą ludu.

Jak dawniej klątwa wykluczała łotra ze społeczeństwa kościelnego, tak czyny czy uchwały dzisiejszych posłów powinny wykluczyć ich ze społeczeństwa polskiego i biada tym, co jeszcze im rękę podają za to, że wysunęli się naprzód po to, by naród prowadzić krętemi ścieszkami do zatraty i upadku, do nowej niewoli. Umieli krzyczeć, gdy chodziło jedynie o ich i ich wyborców kieszenie, ale nie umieli piętnować nadużyć i potępiać rozszarpywaczy tych dobra publicznego. Byli zdolni uchwalać demagogiczne ustawy bez znajomości praw życiowych, spychając prawych obywateli do nędzy i narażając sprawy publiczne na niepowetowane straty i nieszczęścia, ale nie mieli odwagi wywołać głośno złodzieji i przekupniów, nie mieli odwagi zmusić z siebie wyłoniony rząd do oddania ich w ręce sędziów!

Zamknięte fabryki, nędza na wsi, rozpacz rzesz urzędniczych i całej inteligencji w państwie — oto ich dorobek, spychający naród o tysiącletniej kulturze w społeczeństwo dziadów i

nędzarzy, nie mających sił do odbudowy, ratunku państwa

Wspaniałe dyjety z krzywdą obywateli pobierane, rozbijanie się w pierwszej klasie pociągów pospiesznych na agitację i to darmo na mocy swojego „poselstwa“, bicie pulpitami po ławach poselskich i kłótnie partyjne o stanowiska i swoją popularność wysuwaniem demagogicznych wniosków — oto ich „praca“ w Sejmie. Jawne przyznanie się do braku zdolności poselskich, do obowiązków i znajomości życia — to oddanie z rąk swych praw wszelkich w ręce p. Grabskiego, za którego rozporządzenia niszczące moralnie i materjalnie cały naród, są odpowiedzialni.

Dziś, kiedy cała prasa woła: „ustąpcie, idźcie tam, skąd przyszliście i nie pchajcie narodu w nędzę i niewolę“, oni tego głosu słyszeć nie chcą i nie usłyszą dotąd, dopóki naród zrozpaczony czynnie się z nimi nie rozprawi.

Na wyniszczonej Ojczyźnie jeszcze chcą się tuczyć; groszem wdów, sierot, inwalidów i bezrobotnych frymarczą jak w karczmie czy na jarmarku, nie o naród im bowiem, nie o państwo ale o cele partyjne im chodzi.

To nie posłowie ale grabarze państwa, jego wolności i siły. To nie przedstawiciele narodu ale partyjnicy. co jako wyrzutki społeczne przejdą do historji największych wrogów odrodzonej Polski.

STRONNICTWO PRACY NARODOWEJ.



Dnia 21-go marca 1926 r. odbyło się Walne Zgromadz. „STRONNICTWA RPACY NARODOWFJ“, zatwierdzonego reskr. b. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 9. października 1911 do L. XIIIa.

Stronnictwo to założone celem zachęcenia do pracy społecznej jak najszerszych warstw narodu, do wzbudzenia w nich politycznej myśli, rozpoczęło obecnie pracę na podstawie programu, ogłoszonego w Nrze 1. „NASZEGO GŁOSU“. Program ten nie dla korzyści jednostek ale dla dobra całości narodu opraco-

wany w ten sposób, że dopiero z dobra ogólnego mają płynąć dobrodziejstwa na godne jednostki — znalazł uznanie i ludzi, chętnych do pracy na drodze nim wytkniętej.

Dzisiaj nie mogą już tylko jednostki myśleć o twórczej, bezinteresownej pracy dla dobra ogólnego, nie może być ogół ludności egoistycznie usposobiony.

Nienawistne wzajemne zwalczanie się partyjno-polityczne i powszechne zubożenie z powodu niedomagań finansowych państwa, dają ten obraz nędzy moralnej i materjalnej, z jakiego wydrzeć się jest jak najspieszniejszą koniecznością,

„STRONNICTWO PRACY NARODOWFJ" szuka też od początku swego istnienia dróg, któremi ku sobie mogą zdążać wszystkie warstwy społeczne i buduje ten pomost, na którym możemy się znaleść wszyscy i podać sobie ręce do wspólnej, wytrwałej pracy dla dobra naszego państwa, ukochanej Ojczyzny.

Drogami tutaj i pomostem musi być z ducha obywatelskiego wypływająca praca społeczna. A tej nam dzisiaj bardzo potrzeba. Że jej nie ma, staczamy się coraz niżej. I wnet, gdy tak dalej by szło, możemy znaleść się nad przepaścią. A z niej nie moglibyśmy się wydobyć już nigdy. To też należy stanąć karnie do ofiarnej pracy społecznej i podjąć jak najrychlej walkę ze złem, jakie w społeczeństwie naszem się zakorzenia. A praca ta nasza musi dążyć do tego, by wytworzyć atmosferę prawdziwie pojętej miłości bliźniego i zrozumienie, że każdy z nas w Polsce musi żyć i pracować nie tylko dla siebie i swej rodziny, lecz i dla dobra ogółu, bo od tego zależy cała przyszłość państwa, jego mocarstwowe stanowisko.

Walne Zgromadzenie w tym kierunku wypowiadając się a pracę społeczną opierając na zasadach katolickich, powołało nową Radę Naczelną do przeprowadzenia swojego programu, polecając jej opracowanie niektórych zmian statutowych, koniecznych do zmienionych stosunków politycznych. W skład Rady Naczelnej powołano: Dr Mieczysław Nartowski (prezes), Nikodem Maczuga (sekretarz), Władysław Krauz (skarbnik), Wawrzyniec Michalski - Wincenty Woźny - Józef Nosek - Dr Józef Wiśniewski - Jan Kusiak - Dr Władysław Koss; jako zastępcy: Jan Jarosz,

Stanisław Wiśniewski - Jan Senkara - Stanisław Swoboda - Paweł Bruzda - Piotr Górka - Antoni Morawski - Adam Zembrzycki - Jan Madej. Do Komisji kontrolującej wybrano: Dr Ferdyn. Spohn, Stanisław Wojciechowski i Miecząysaw Socha.

Bardzo trafnie rzucone myśli organizacyjne przez poszczególnych mowców wykazały, że powstanie i rozwój „STRONNICTWA PRACY NARODOWEJ" żywo im leży na sercu, gdyż istniejące stronnictwa polityczne wykazały jedynie swoją szkodliwą dla państwa działalność. Okazało się, że myśl monarchiczna tkwi w szerokich warstwach narodu jako jedyna nadzieja powstrzymania roboty partyjników i ogólnego zła, bezrządu i protekcji, które jest zaporą zainteresowania się życiem społecznem i nie wielu zdaje sobie sprawę z tego, że państwo takie jak nasze, demokratyczne, jest własnością ogółu obywateli i każdy z nich musi się przyczyniać do dobra ogólnego, całości i mocarstwowego stanowiska państwa.

Walne Zgromadzenie uznając „NASZ GŁOS" jako swój organ oficjalny, zwraca się do swoich członków i sympatyków o zasilanie go swoimi artykułami czy uwagami i rozszerzanie go wśród najszerszych warstw społecznych, bo to jedyna i najpewniejsza droga do rozwoju tych zdrowych myśli i celów, do jakich dąży „STRONNICTWO PRACY NARODOWEJ". Im więcej znajdziemy przeciwników naszej pracy i im silniejsze będzie zwalczanie nas drogą kłamstw i oszczerstw — tem większy dowód konieczności naszego powstania do położenia kresu pasożytom naszej Ojczyzny.

Nie zrażajmy się niczem — pracujmy zbożnie dla państwa a ujrzymy rychło jego siłę i dobrobyt własny, nie zajdziemy w objęcia rozpaczy i utraty wszelkiej nadziei ratunku, ale ujrzymy powalonych u stóp naszych złodzieji i niszczycieli państwa.

Krew naszych dzieci, braci czy ojców, nie może być wytoczoną na marne, nie może być posiewem na złodziejską arystokrację nowobogackich ale ugruntowaniem wolności państwa, jego siły i dobrobytu jego obywateli.

Pamiętajmy w pracy codziennej, że nie kwiatem ale cierniem usłana jest droga do sławy, do szczęścia! —

Sejm czy karczma?

„PIAST“ wychodzący pod redakcją posła Brodackiego, podaje opis jednego z posiedzeń Sejmu warszawskiego.

Jeżeli odnośny artykuł przeczyta ktoś z rozumnych ludzi — dreszcz musi przebiedz po jego kościach.

Sejm — ten przedstawiciel i wyraz woli „Narodu“, — to obraz burd karczemnych, urządzanych przez różnych odcieni partyjnych posłów, to „przedstawienie“ Polski nowej, odrodzonej i demokratycznej dla przedstawicieli zagranicy w lożach dyplomatycznych.

Wielu z panów posłów tak zdatnych do obrad sejmowych jak wół do karety. Wybrani do kierowania losem całego narodu, do urządzenia jego życia i wyrobienia mu szacunku u zagranicy, poniżają go, nie do trwałej wolności ale do nowej niewoli go prowadzą; nie dla narodu, ale dla siebie pracują.

Jeżeli na Sejm, jako wyraz woli i wartości narodu, patrzy świat z lóż dyplomatycznych oczami swoich posłów i widzi, że to nie mężowie poważni ale awanturnicy, że to nie Sejm ale . . chwilami najzwyczajniejsza jakby karczma, w której drogo opłacani przez obywateli „panowie posłowie“ robią burdy — to czy można się dziwić, że świat kpi z nas w żywe oczy, że państwo nasze zjadają obce wpływy i szatańska agitacja. Z jednej strony niemal przekupstwo i bezczelność bezgraniczna, z drugiej strony naiwność rządzących, brak woli i strach przed wszystkiem; strach, co zamyka usta i przemienia stróża prawa w dzwoniące zębami widziadło. Z lóż sejmowych można widzieć ohydę nie mającą sobie równej, pracę jednych dla wroga za pieniądze i odznaczenia, drugich przez niedołężne spełnianie swych obowiązków.

To też nie żal juz ale wściekły gniew rozrywa każdego, kto pomyśli, że dzieje się to wszystko w siódmym roku naszej niepodległości państwowej, że Polskę depczą i niszczą te potwory, które nigdy nic dla niej nie zrobiły, nie dali i niedaliby na wet kropli krwi swojej za jej wolność a tuczą się jej chlebem,

Czyż na prawdę nie ma już tych, co tak wiele wycierpieli za pchanie narodu do wolności, potem za jego wolność, co wol-

ność tą cenią? Na każdej chacie wiejskiej i szkole a szczególniej na gmachu sejmowym, na jego ławach poselskich i koluarach, w każdym światłym człowieku i na każdem miejscu, gdzie oko zabłąka, wyryć należy te straszne lata:

1772 **1793**

1795

które zdaje się, że już wyleciały z pamięci tych, co Polską frymarczą i jedni nowe dla niej kują kajdany, drudzy wytężają siły, by pośród bratnich walk, zaginął po nas ślad!

Dzisiejszy główny „przywódca“ ludu polskiego. co jako premjer nie drgnął, gdy w Krakowie bezkarnie mordowano polskich ułanów, wróg panów i obszarników, niszczyciel odwiecznej zasady własności, dopuścił do powstania na terenie Sejmu kilkunastu stronnictw posłów, przeważnie chłopskiemi głosami wybranych. Stąd nieporadność Sejmu i bieda, jaka nas gniecie. Umieliśmy lać krew i zaścielać swoimi trupami wszystkie pola bitew świata za wolność, ale nie umiemy jej utrzymać. nie umiemy sobie dać rady ze złodziejami i rozbijaczami; nie umiemy z pośród siebie wybrać ludzi godnie naród reprezentujących i czuwających, by państwo coś złego nie spotkało. Dlaczego? Bo ordynacja wyborcza jest taka, że nikt nie wie kogo wybiera, bo z niej wylatują jako posłowie ludzie, co najmniej dla pracy sejmowej czy reprezentacji narodu zdatni. Bo i cóż np dla państwa, dla narodu dobrego zrobili np. tacy „panowie posłowie“ jak Adelman, Bryl, Okuń, Holeksa, Daszyński czy Puchałka, Dąbski Mianowski, Tabaczyński czy Grabski czy nawet pierwszy pan premjer Moraczewski!?!

Za pieniądze narodu bawią się w dygnitarzy, obniżają powagę i autorytet władzy i praworządność w państwie i zjadają drogie objady reprezentacyjne, do których wielu z nich nawet usiąść nie umie przystojnie.

Wycia w Sejmie i bicie o pulpity, bijatyka i wrzask ogłuszający — to karczma w której zatraca się Polskę pod płaszczykiem . . . ochrony pracy . . . ziemi dla chłopów . . . oświaty! I to ma być „praca“, jaka przystoji mężom poważnym, światłym! przedstawicielom narodu! (C. d. n.)

Nr. 4. — Kraków 1. kwietnia 1926. — Rok I.

WAWEL

JEST ORGANEM „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ KTÓREGO CELEM TA PRACA, BY KAŻDY POLAK CZUŁ SIĘ SZCZĘŚLIWYM W SWEJ OJCZYŹNIE!

„WAWEL“ wychodzi w Krakowie od 15 marca 1908. Chroni od zniszczenia co stare a piękne, niszczy walkę klasową i buduje zdrowy, pełen wiary, miłości i poświęcenia gmach polski.



Prenumerata 5 zł rocznie.

Wydawca: „STRONNICTWO PRACY NARODOWEJ“
Redaktor naczelny i odp. Dr M. Nartowski.
P. K. O. 405.771 „TŁOCZNIA POLSKA“ w Krakowie.